

Anarcho-Biblioteka



Wnioski - Konkretnie Reguły, Abstrakcyjne Maszyny

Gilles Deleuze, Félix Guattari

Gilles Deleuze, Félix Guattari
Wnioski - Konkretnie Reguły, Abstrakcyjne Maszyny
1980

pl.anarchistlibraries.net

1980

Spis treści

W	Warstwy, uwarstwienia [Strates, stratification]	4
U	<i>Układy</i> [Agencements]	5
K	Kłłącze [Rhizome]	7
S/C	Płaszczyzna Spójności, Ciało bez Organów [Plan de Consistance, Corps sans Organes]	9
D	Deterytorializacja [Déterritorialisation]	10
M	Maszyny Abstrakcyjne (Diagram i Gromada) [Machines abstraites (diagramme et phylum)]	13



Komputerowy Einstein

W

Warstwy, uwarstwienia [Strates, stratification]

Warstwy są zagęszczeniami na Ciele ziemi, równocześnie molekularnymi i molowymi: to nagromadzenia, skrzepy, osady, fałdy. Są Pasami, Szczypcami, Powiązaniem. Zwykle wyróżniamy ogólnie trzy główne warstwy: fizykochemiczną, organiczną i antropomorficzną (lub „alloplastyczną”). Każda warstwa lub powiązanie składa się z zakodowanych środowisk, uformowanych substancji. Formy i substancje, kody i środowiska nie są tak naprawdę czymś odrębnym od siebie. Stanowią abstrakcyjne składowe każdego powiązania.

Na warstwy składają się, rzecz jasna, bardzo różne formy i substancje, różne kody i środowiska. Tym samym warstwa ma zarówno różne Typy formalnych organizacji, jak i różne Tryby substancjalnego rozwoju, które dzielą ją na parastraty i epistraty – przykładem podziały w warstwie organicznej. Parastraty i epistraty, na które podzielona jest warstwa, także można potraktować jako warstwy (tak, że lista nigdy się nie wyczerpuje). Niemniej dowolna warstwa zachowuje jedność składu mimo różnorodności swojej organizacji i działania. Jedność składu dotyczy cech formalnych, wspólnych dla wszystkich form lub kodów warstwy oraz dla substancjalnych elementów, materiałów, wspólnych dla wszystkich jej substancji i środowisk.

Warstwy są niezwykle ruchliwe. Jedna warstwa zawsze zdolna jest posłużyć za podłoże innej, lub zderzyć się z inną, niezależnie od porządku rozwojowego. A przede wszystkim między dwiema warstwami czy też między dwoma warstwowymi podziałami pojawiają się zjawiska międzywarstwowe: transkodowanie i przejścia między środowiskami, mieszanki. Do tych międzywarstwowych ruchów, które są również działaniami uwarstwiającymi, odsyłają rytmy. Uwarstwienie jest niczym stwarzanie świata z chaosu, ciągle, wciąż ponawiające się tworzenie. A warstwy stanowią sąd boży. Artysta klasyczny jest jak Bóg, powołuje świat do istnienia, porządkując formy i substancje, kody i środowiska oraz rytmy.

Powiązanie budujące daną warstwę jest zawsze podwójne (dwuchwytne szczypce). Wiąże w istocie treść i wyrażenie. A o ile forma i substancja nie są od siebie odrębne, treści i wyrażenia już są. Warstwom odpowiada więc rusztowanie Hjelmsleva, albowiem powiązanie treści i powiązanie wyrażenia oraz treść i wyrażenie mają każde własną formę i własną substancję. Między nimi, między treścią a wyrażeniem, nie zachodzi ani odpowiedniość, ani związek przyczynowy, ani związek znaczące–znaczone: istnieje tu rzeczywi-

(deleometry). W ten sposób dokonuje się dobór układów wedle ich zdolności wytyczania płaszczyzny spójności ze wzrastającą liczbą połączeń. Schizoanaliza nie jest jedynie jakościową analizą maszyn abstrakcyjnych w stosunku do układów, ale także ilościową analizą układów w stosunku do pewnej założonej czystej maszyny abstrakcyjnej.

Jest jeszcze ostatni punkt widzenia, perspektywa analizy typologicznej. Istnieją bowiem ogólne typy maszyn abstrakcyjnych. Maszyna abstrakcyjna czy maszyny abstrakcyjne płaszczyzny spójności nie wyczerpują całości operacji ani nad nią nie panują; operacji ustanawiających warstwy czy nawet układy. Warstwy „przyjmują się” na samej płaszczyźnie spójności, tworząc na niej obszary zagęszczenia, skrzepy i pasy rozbudowujące się i rozwijające wzdłuż osi innej płaszczyzny (substancja-forma, treść-wyrażenie). Znaczy to, że każda warstwa zachowuje pewną jedność spójności i składu w odniesieniu przede wszystkim do substancjalnych elementów i formalnych rysów, świadcząca również o istnieniu właściwie uwarstwionej maszyny abstrakcyjnej, sterującej tą inną płaszczyzną. Istnieje także typ trzeci: na alloplastycznych warstwach, które szczególnie sprzyjają układom, budują się maszyny abstrakcyjne, które deterytorializację kompensują reterytorializacjami, a zwłaszcza dekodowaniem – nadkodowaniem lub równoważnikami nadkodowywania. Przekonaliśmy się zwłaszcza, że jeśli maszyny abstrakcyjne otwierają układy, to także je zamykają. Maszyna nakazowa nadkodowuje język, maszyna twarzowości nadkodowuje ciało, a nawet głowę, maszyna zniewolenia nadkodowuje lub aksjomatyzuje ziemię: nie są to w żadnym razie złudzenia, lecz rzeczywiste efekty maszynowe. Nie możemy zatem już dłużej twierdzić, że układy dają się zmierzyć w pewnej skali ilościowej, wedle której można określić, jak blisko lub daleko znajdują się od maszyny abstrakcyjnej i płaszczyzny spójności. Istnieją różne typy maszyn abstrakcyjnych, które nieustannie na siebie oddziałują, określają układy: abstrakcyjne maszyny spójności, osobliwe i mutujące, z mnogimi połączeniami; abstrakcyjne maszyny uwarstwienia, które powlekają płaszczyznę spójności inną płaszczyzną; i aksjomatyczne lub nadkodowujące maszyny abstrakcyjne, które przystępują do całościowania, ujednorodnienia, domykających sprzężeń. Toteż każda maszyna abstrakcyjna odsyła do innych maszyn abstrakcyjnych, nie tylko dlatego, że są one nieodłącznie polityczne, ekonomiczne, naukowe, artystyczne, ekologiczne, kosmiczne – postrzeżeniowe, afektywne, czynne, myślące, fizyczne i semiotyczne – ale także dlatego, że ich różne typy tak się przeplatają, jak ich działania się zbiegają. Mechanosfera.

sta różnica, wzajemne zakładanie i jedynie izomorficzność. Jednak treść i wyrażenie nie odróżniają się od siebie w ten sam sposób w każdej warstwie: rozkład treści i wyrażenia jest różny w trzech wielkich zwyczajowych warstwach (mamy do czynienia na przykład z „uliniowaniem” wyrażenia w warstwie organicznej lub „naddliniowością” w przypadku warstw antropomorficznych). Dlatego właśnie to, co molowe, i to, co molekularne, występują, zależnie od warstwy, którą bierze się pod uwagę, w nader różnych kombinacjach.

Jaki ruch, jaki impuls wypycha nas poza warstwy (metastrata)? Rzecz jasna, nie ma powodu sądzić, że cała materia ograniczona jest do warstw fizykochemicznych: istnieje tam submolekularna, nieuformowana Materia. Podobnie nie całe Życie ogranicza się do warstw organicznych; organizm jest raczej tym, co życie przeciwstawia sobie, by się ograniczyć; istnieje życie tym bardziej intensywne, tym potężniejsze, że anorganiczne. Tak samo mają miejsce nieludzkie Stawania się człowieka, które rozlewają się w warstwie antropomorficznej na wszystkie strony. Jak jednak osiągnąć tej „płaszczyzny” czy raczej: jak tę płaszczyznę skonstruować i jak wytyczyć „linię”, która nas tam poprowadzi? Poza warstwami, czy też bez warstw, nie mamy form ani substancji, uporządkowania, ani rozwoju, treści, ani wyrażenia. Jesteśmy niepowiązani, nawet rytmy nie wydają się nas już dłużej wspierać. Jak nieuformowana materia, nieorganiczne życie, nieludzkie stawanie się mogłyby być czymkolwiek innym aniżeli czystym i prostym chaosem? Dlatego wszystkie przedsięwzięcia podejmujące się rozbijania warstw (na przykład wyjście poza organizm, pogrążanie się w stawaniu) powinny, co za tym idzie, przestrzegać konkretnych reguł skrajnej ostrożności: zbyt gwałtowne usunięcie warstw może stać się samobójcze, zrakowacieć; innymi słowy, niekiedy otwiera się na chaos, pustkę i zniszczenie, a niekiedy zamyka nas w warstwach, które stają się jeszcze sztywniejsze, tracąc swój stopień różnorodności, zróżnicowania i ruchliwości.

U

Układy [Agencements]

Układy są wszelako czymś całkowicie odmiennym od warstw. Tworzą się w warstwach, ale operują w sferach dekodowania środowiska: przede wszystkim wydobywają terytorium ze środowisk. Każdy układ jest przede wszystkim

kim terytorialny. Pierwszą konkretną regułą układów jest odkrycie terytorialności, którą obejmują, ponieważ takowa zawsze istnieje: w swoich śmietnikach i na swoich ławkach postacie z Becketta wytyczają terytorium. Odkryć czyjś układ terytorialny, człowieka lub zwierzęcia: „o walorze domu”. Terytorium zrobione jest ze zdekodowanych fragmentów wszelkiego rodzaju, zapożyczonych ze środowisk, które następnie nabrały cech „własności”: nawet rytmy przybierają tu nowy sens (refreny). Terytorium stanowi układ. Terytorium to coś więcej niż organizm, środowisko i ich stosunek wzajemny; właśnie dlatego układ wykracza poza proste „zachowania” (stąd znaczenie względnej różnicy między zwierzętami terytorialnymi a środowiskowymi).

Jako terytorialne, układy należą jeszcze do warstw, wiążą się z nimi przyjemniej pod jednym względem. I właśnie pod tym względem rozróżniamy w każdym układzie treść i wyrażenie. Trzeba koniecznie znaleźć treść i wyrażenie każdego układu, ocenić ich rzeczywiste różnice, ich wzajemne założenia, ich wstawki wprowadzane kawałek po kawałku. Powodem, dla którego układu nie da się sprowadzić do warstw, jest to, że wyrażenie staje się systemem semiotycznym, ustrojem znakowym, treść zaś staje się tam systemem pragmatycznym, działaniem i doznawaniem. Oto podwójne połączenia, twarzy z ręką, gestu z mową, oraz ich wzajemne zakładanie się. Oto pierwszy podział każdego układu: jest on, z jednej strony, układem maszynowym, a z drugiej, nierozdzielnie, układem wypowiedzenia. W każdym przypadku konieczne trzeba znaleźć jedno i drugie: co zostało zrobione i co zostało powiedziane? Między tymi dwoma, między treścią a wyrażeniem, ustala się nowy stosunek, który nie pojawia się w warstwach: wypowiedzi czy też wyrażenia dają wyraz bezcielesnym przekształceniom, które się „przypisują” jako takie (własności) ciałom lub treściom. W warstwach ani wyrażenia nie tworzą znaków, ani treści nie tworzą pragmata, toteż nie pojawia się samodzielna strefa bezcielesnych przekształceń, wyrażanych przez pierwsze i przypisywanych drugim. Rzecz jasna, ustroje znakowe rozwijają się jedynie w alloplastycznych lub antropomorficznych warstwach (włączając w to zwierzęta terytorialne). Niemniej przenikają one wszystkie warstwy i przelewają się nad nimi. W takim zakresie, w jakim układy podlegają podziałowi na treść i wyrażenie, należą nadal do warstw i można rozważać ustroje znakowe, systemy pragmatyczne jako coś, co z kolei ustanawia wszystkie warstwy, we wspomnianym wcześniej szerokim znaczeniu. Ponieważ jednak rozróżnienie treść–wyrażenie przyjmuje nową postać, znajdujemy się już, w wąskim znaczeniu, w innym żywiole niż żywioł warstw.

jak u myszy Kafki (s. 295), szczurów Hoffmannsthal (s. 333), cieląt Moritza (s. 290–291)? Maszyna rewolucyjna, tym bardziej abstrakcyjna, że rzeczywista. Ustrój, który nie działa już poprzez znaczące ani podmiot.

Dotyczy to pojedynczych i immanentnych maszyn abstrakcyjnych. To, co powiedzieliśmy, nie wyklucza możliwości, by „maszyna abstrakcyjna jako taka” w bardzo szczególnych warunkach posłużyła za transcendentalny model. Tym razem konkretne układy wiążą się z pewną abstrakcyjną ideą Maszyny i zależnie od sposobu jej uruchomienia pozostają pod wpływem współczynników zdających sprawę z ich możliwości, ich twórczości. Współczynniki, które kwantyfikują układy, dotyczą zmiennych składowych układu (terytorium, deterytorializacja, reterytorializacja, ziemia, Kosmos), splotu rozmaitych linii stanowiących „mapę” pewnego układu (linie molowe, linie molekularne, linie ujścia) i odmiennych stosunków między układem a płaszczyzną spójności (gromada i diagram). Na przykład składowa „źdźbło trawy” może zmieniać swój współczynnik w układach różnych gatunków zwierząt, które mimo to są blisko spokrewnione (s. 395). Co do zasady układ jest o tyle bliższy maszynie abstrakcyjnej, że zawiera linie bez konturu, przechodzące między rzeczami, i obdarzony jest mocą (przekształcania i przeistaczania) odpowiednio do materii–funkcji: patrz Maszyna fal (s. 305).

Rozważyliśmy w szczególności dwa wielkie alloplastyczne i antropomorficzne układy: maszynę wojenną i aparat państwa. Chodzi o dwa układy, które nie tylko różnią się co do natury, lecz także odmiennie dają się mierzyć ilościowo w stosunku do „właściwej” maszyny abstrakcyjnej. Nie pozostają one w tym samym stosunku z gromadą i diagramem; nie są to te same linie czy te same składowe. Owa analiza dwóch układów i ich współczynników pokazuje, że maszyna wojenna nie ma za przedmiot wojny sama z siebie, ale z konieczności przyjmuje ją za przedmiot, kiedy pozwala się zawłaszczyć aparatowi państwa. W tym bardzo dokładnie określonym punkcie linia ujścia i żywotna linia abstrakcyjna, którą wyznacza, zamieniają się w linie śmierci i zniszczenia. Stąd nazwa maszyna „wojenna”; jest ona o wiele bliższa maszynie abstrakcyjnej niż aparat państwa, który ogałaca maszynę wojenną z jej mocy przekształcania. Pisanie i muzyka mogą być maszynami wojennymi. Im bardziej układ się otwiera, mnoży połączenia i wytycza płaszczyznę spójności z jej kwantifikatorami intensywności i zestalenia, tym bliższy jest żywotnej maszynie abstrakcyjnej. Jednak oddala się od niej w miarę jak zastępuje twórcze połączenia sprzężeniami powodującymi blokady (aksjomatyka), formowaniem porządku i warstw (warstwometry), reterytorializacją mdrzącymi czarne dziury (segmentometry) i przejściami w linie śmierci

Jeśli jednak abstrakcyjnym maszynom obce są forma i substancja, to co się dzieje z innymi określeniami warstw, a nawet układów – treścią i wyrażeniem? W pewnym sensie można powiedzieć, że to rozróżnienie także jest nieadekwatne w stosunku do maszyny abstrakcyjnej, właśnie dlatego, że nie ma ona już form i substancji, których to rozróżnienie wymaga. Płaszczyzna spójności jest płaszczyzną ciągłej zmienności; każda abstrakcyjna maszyna może zostać uznana za „plateau” zmienności, która buduje ciągłość zmiennych treści i zmiennych wyrażenia. W konsekwencji treść i wyrażenie osiągają najwyższy stopień względności, stając się „funktywami jednej i tej samej funkcji”, czyli materiałami (z) jednej materii. W innym sensie jednak można powiedzieć, że rozróżnienie istnieje, a nawet zostaje odtworzone, na poziomie rysów: istnieją rysy treści (nieuformowane materie lub intensywności) i rysy wyrażenia (nieformalne funkcje lub tensory). Tutaj rozróżnienie ulega całkowitemu przemieszczeniu, a nawet całkowitej zmianie, jako że odtąd dotyczy wierzchołków deterytorializacji. Absolutna deterytorializacja zakłada „element deterytorializujący” i „element deterytorializowany”, z których pierwszy w każdym przypadku zostaje przydzielony do wyrażenia, a drugi – do treści, albo na odwrót, jednak zawsze w taki sposób, aby wyrazić względną różnicę między nimi dwoma. Toteż ciągła zmienność z konieczności oddziałuje zarówno na treść, jak i na wyrażenie, niemniej czyni to, przypisując im dwie asymetryczne role jako elementom tego samego stawania się lub jako kwantom pojedynczego przepływu. Stąd niemożność takiego określenia ciągłej zmienności, które nie objęłoby zarazem treści i wyrażenia, by uczynić je nieodróżnialnymi, ani takiego, które by nie działało przez jedno lub przez drugie, dla określenia względnych i ruchomych biegunów tego, co staje się nieodróżnialne. W ten sposób trzeba określić jednocześnie cechy czy też intensywności treści oraz cechy czy też tensory wyrażenia (zaimiek nieokreślony, imię własne, bezokolicznik i data), które po kolei wymieniają się miejscami, jednocześnie pociągając się wzajemnie, na płaszczyźnie spójności. Dlatego nieuformowana materia, gromada, nie jest martwą, surową, jednorodną materią, ale materią-w-ruchu obejmującą osobliwość bądź istności, jakości czy wręcz operacje (wędrówne technologiczne lineaze); natomiast nieformalna funkcja, diagram nie jest metafęzykiem, pozbawionym wyrazu i składni, lecz wyrażeniowością w ruchu, która obejmuje zawsze pewien język obcy w łonie każdego języka i niejęzykoznawcze kategorie w mowie (koczownicze lineaze poetyckie). Czy zatem pisze się na styku rzeczywistości o pewnej nieuformowanej materii, gdy równocześnie ta sama materia przemierza i rozpościera w całości mowę nieformalną: stawanie się zwierzęciem,

Układ podzielony jest jednak także wzdłuż jeszcze innej osi. Jego terytorialność (włączając w to treść i wyrażenie) to jedynie pierwszy aspekt; inny aspekt ustanawiany jest przez linie deterytorializacji, które przemierzają go i unoszą. Te linie są bardzo różne: niektóre otwierają terytorialny układ i przemieszczają się ku innym układom (na przykład terytorialna śpiewka zwierzęcia staje się śpiewką zalotów lub śpiewką grupową...). Inne operują bezpośrednio na terytorialności układu i otwierają ją na ekscentryczną ziemię, odwieczną lub tę, która nadchodzi (na przykład gra terytorialności i ziemi w niemieckiej lied albo, szerzej, u artysty romantycznego). Jeszcze inne otwierają układy na maszyny abstrakcyjne i kosmiczne, które wprawiają w działanie. I tak, jak terytorialność układu bierze swój początek ze zdekodowania środowisk, w nie mniej konieczny sposób znajduje swoje przedłużenie w liniach deterytorializacji. Terytorium jest równie nieodłączne od deterytorializacji, jak kod od dekodowania. I gdy układ podąża za tymi liniami, nie pojawia się w nim już wyrażenie różne od treści, a jedynie nieuformowane materie, siły i funkcje bez warstw. Konkretnie reguły układu działają zatem wzdłuż dwóch osi: z jednej strony, czym jest terytorialność złożenia, czym jest ustrój znakowy i system pragmatyczny? Z drugiej strony, jakie są wierzchołki deterytorializacji i jakie abstrakcyjne maszyny są przez nie wprawiane w ruch? Czwierowartościowość układu: (1) treść i wyrażenie, (2) terytorialność i deterytorializacja. Właśnie dlatego w ulubionym przykładzie Kafkowskich układów pojawiły się cztery aspekty.

K Kłącze [Rhizome]

Nie tylko warstwy, ale i układy są kompleksem linii. Można określić pierwszy stan linii, pierwszy rodzaj: linia jest podporządkowana punktowi; przekątna jest podporządkowana poziomowi i pionowi; linia zakreśla kontur, figuratywny bądź nie; przestrzeń, jaką wytycza, jest żłobiona; policzalna wielość, jaką ustanawia, pozostaje podporządkowana Jednemu w wymiarze zawsze wyższym lub uzupełniającym. Linie tego typu są molowe i stanowią system drzewiasty, binarny, okrężny i segmentowy.

Drugi rodzaj jest bardzo odmienny, cząsteczkowy, w typie „kłącza”. Przekątna uwalnia się, łamie lub skręca. Linia nie tworzy już konturu, przechodzi między rzeczami, między punktami. Należy do przestrzeni gładkiej. Wytycza

płaszczyznę, która ma równie wiele wymiarów, jak to, co ją przecina; dlatego wielość, jaką ustanawia, nie podporządkowuje się już Jednemu, ale samoistnie się uspoźnia. To wielości mas i sfor, nie klas; wielości nieprawidłowe i koczownicze, a nie normalne czy legalne; wielości stawania się i przekształcania, nie zaś policzalne elementy i uporządkowane relacje; zbiory rozmyte zamiast wyraźnych itd. Z punktu widzenia pathosu wielości te wyrażają się w psychozach, a zwłaszcza w schizofrenii. Z punktu widzenia pragmatyki posługuje się nimi czarnoksiężstwo. Z punktu widzenia teorii statusu wielości jest współzależny ze statusem przestrzeni i na odwrót: przestrzenie gładkie, w typie pustyni, stepu lub morza, nie są bezludne; nie są wyludnione, ale raczej właśnie zaludnione przez wielości tego drugiego rodzaju (matematyka i muzyka zaszły bardzo daleko w opracowywaniu teorii owych wielości).

Nie wystarczy jednak zastąpić przeciwieństwa między Jednym a Mnogim rozróżnianiem typów wielości. Odróżnienie dwóch typów wielości nie wyklucza bowiem ich immanencji, każda „wyłania się” z drugiej na swój sposób. Nie tylko niektóre wielości są drzewiaste, a inne nie, zachodzi także drzewienie wielości. To właśnie wydarza się, kiedy czarne dziury tkwiące w kłacu zaczynają dźwiczyć wspólnie, lub gdy pędy tworzą segmenty, które żłobią przestrzeń we wszystkich kierunkach, czynią ją porównywalną, podzielną, jednorodną (jak widzieliśmy w szczególnym przypadku Twarzy). Zdarza się to także wówczas, kiedy ruchy „masowe”, molekularne pływy, sprzęgają się w punkty nagromadzenia lub blokady, które je segmentują i naprostowują. Lecz także i na odwrót (bez symetrii), łodygi kłacza zawsze uciekają od drzew, masy i prądy nieustająco umykają, wynajdując połączenia, które przeskakują od drzewa do drzewa i je wykorzeniają: całkowite wygładzanie przestrzeni, która ze swojej strony oddziałuje na przestrzeń żłobioną. Te głębokie ruchy oddziałują nawet, a może zwłaszcza, na terytoria. Albo język: kiełkowanie i kłacza potrząsają drzewkami językoznawstwa. Tym sposobem linie kłacza faktycznie wahają się między liniami drzewa, które je segmentują, a nawet uwarstwiają, a liniami ujścia lub zerwania, które je unoszą.

Jesteśmy zatem zrobieni z trzech linii, ale na każdej linii cychają jakieś zagrożenia. Dotyczy to nie tylko linii segmentowych, które nas rozszczepiają i ustanawiają nad nami żłobienia jednorodnej przestrzeni, ale także linii molekularnych, unoszących swoje mikro-czarne dziury, i wreszcie samych linii ujścia, którym grozi, że całkowicie utracą swoje twórcze możliwości i obrócą się w linie śmierci, w linie najzwyczajszego zniszczenia (fasyzm).

M

Maszyny Abstrakcyjne (Diagram i Gromada) [Machines abstraites (diagramme et phylum)]

W pierwotnym sensie nie istnieje żadna abstrakcyjna maszyna czy maszyny, które byłyby czymś w rodzaju platońskiej Idei, transcendentnej, uniwersalnej, wiecznej. Maszyny abstrakcyjne działają w ramach konkretnych układów: określa je czwarty aspekt układów, innymi słowy, wierzchołki dekodowania i deterytorializacji. Wytyczają one te wierzchołki. Co za tym idzie, sprawiają, że terytorialne układy otwierają się na coś innego, układy innego typu, na to, co molekularne i kosmiczne; ustanawiają stawania się. Są zatem zawsze osobliwe i immanentne. W przeciwieństwie do tego, co dzieje się w warstwach i układach rozważanych w innych aspektach, maszynom abstrakcyjnym obce są formy i substancje. To właśnie sprawia, że są abstrakcyjne, a także określa pojęcie maszyny w sensie ścisłym. Maszyny abstrakcyjne wykraczają poza wszelką maszynowość. Przeciwstawiają się temu, co abstrakcyjne w sensie potocznym. Składają się z nieuformowanych materii i nieformalnych funkcji. Każda abstrakcyjna maszyna jest zestaloną materią i funkcją (gromada i diagram). Widać to wyraźnie na płaszczyźnie technologicznej: taka płaszczyzna nie jest po prostu zrobiona z uformowanych substancji (aluminium, plastiku, drutu elektrycznego itd.) ani z porządkujących form (programów, pierwowzorów itd.), ale ze złożenia nieuformowanych materii wykazujących zawsze jedynie pewien stopień intensywności (opór, przewodnictwo, ogrzewanie, rozciągliwość, prędkość lub opóźnienie, indukcję, przetwarzanie...) i diagramowych funkcji wykazujących jedynie równania różniczkowe czy też, bardziej ogólnie, „tensory”. Rzecz jasna, w wymiarach układu abstrakcyjna maszyna czy maszyny ziszczają się w formach i substancjach, ze zmiennym zakresem swobody. Maszyna abstrakcyjna musi jednak najpierw siebie złożyć, a równocześnie złożyć płaszczyznę spójności. Abstrakcyjne, osobliwe i twórcze, tu i teraz, realne, a jednak niekonkretne, aktualne, a jednak niezrealizowane – dlatego właśnie maszyny abstrakcyjne są ściśle datowane i mają imiona (abstrakcyjna maszyna Einsteina, abstrakcyjna maszyna Webera, ale też Galileusz, Bach, Beethoven itd.). Nie chodzi o to, że odnoszą się one do ludzi albo do działającej chwili; przeciwnie, to imiona i daty odnoszą się do osobliwości maszyn i do skutków ich działania.

smosu i stanowi materiał, dzięki któremu człowiek wychwytuje kosmiczne siły. Można powiedzieć, że ziemia, jako zdeterytoralizowana, sama jest ścisłym korelatem D. Aż do tego stopnia, że D można nazwać stwórczynią ziemi – nowej ziemi, wszechświata, już nie tylko reterytorializacją.

To właśnie znaczy słowo „absolutna”: absolut nie wyraża tu niczego transcendentnego, niczego nieodróżnicowanego; nie wyraża nawet ilości, która przekraczałaby wszelką daną ilość (względna). Wyraża jedynie pewien typ ruchu, jakościowo odmienny od ruchu względnego. Ruch jest absolutny wówczas, gdy bez względu na swoją liczbę i prędkość wiąże pewne ciało jako mnogie z przestrzenią gładką, którą zajmuje ono na kształt wiru. Ruch jest względny, niezależnie od liczby i prędkości, wówczas, gdy wiąże ciało rozumiane jako Jedno z przestrzenią żłobioną, w której się przemieszcza i którą przemierza wzdłuż przynajmniej wirtualnych linii prostych. D jest negatywna lub względna (a jednak sprawcza) wówczas, gdy działa tak, jak w tym drugim przypadku: albo za pomocą naczelných reterytorializacji, które blokują linie ujścia, albo przez reterytorializacje drugorzędne, które je segmentują i dążą do ich zatarcia. D jest absolutna, jak w pierwszym przypadku, ilekroć tworzy nową ziemię, to znaczy ilekroć łączy linie ujścia, podnosi je do potęgi abstrakcyjnej linii życiowej lub wytycza płaszczyznę spójności. Tak więc problem polega na tym, że absolutna D z konieczności podąża drogą względną, właśnie dlatego, że nie jest transcendentna. I na odwrót, względna lub negatywna D potrzebuje absolutnej, by działać: czyni absolutną czymś „obejmującym”, czymś całościującym, co nadkodowuje ziemię, a następnie sprzęga linie ujścia po to, by je zatrzymać, zniszczyć – zamiast połączyć je po to, by tworzyć (właśnie w tym sensie przeciwstawiliśmy sprzęgnięcie połączeniu, chociaż na bardzo ogólnym poziomie często traktowaliśmy je jak synonimy). Dlatego właśnie w ściśle negatywnych lub względnych D działa już coś absolutnego i ograniczającego. I przede wszystkim na skraju absolutu linie ujścia nie są po prostu blokowane lub segmentowane, ale obracają się w linię zniszczenia i śmierci. O to właśnie toczy się gra negatywności i pozytywności w tym, co absolutne: ziemia opasana, scalona, nadkodowana, sprzęgnięta jako przedmiot wszechogarniającego śmiertelnego i samobójczego porządku, albo ziemia zestalona, połączona z Kosmosem, zawiśła w Kosmosie na liniach tworzenia, które przemierzają go jako nieprzeliczone stawania się (wyrażenie Nietzschego: Niech ziemia stanie się lekka...). Istnieją zatem przynajmniej cztery postacie D, które zderzają się i łączą, i które trzeba odróżniać za pomocą konkretnych reguł.

S/C

Płaszczyzna Spójności, Ciało bez Organów [Plan de Consistance, Corps sans Organes]

Płaszczyzna spójności lub kompozycji (planomenon, wędrownicza) przeciwstawia się płaszczyźnie uporządkowania i rozwoju. Uporządkowanie i rozwój dotyczą formy i substancji; zarazem rozwoju formy i formowania się substancji lub podmiotu. Jednakże płaszczyzna spójności nic nie wie o substancji ani o formie; istności, które wpisują się w tę płaszczyznę, są ściśle modi takiego właśnie ujednostkowania, które nie wymagają dla swego działania ani formy, ani podmiotu. Płaszczyzna składa się – abstrakcyjnie, ale w sposób rzeczywisty – ze stosunków prędkości i powolności między elementami nieuformowanymi i z odpowiadających im złożań intensywnych afektów („długość” i „szerokość” płaszczyzny). W innym znaczeniu spójność w sposób konkretny obejmuje i łączy to, co niejednorodne i rozproszone jako takie; zapewnia zestalenie rozmytych zbiorów (innymi słowy, wielości typu kłączastego). W rezultacie spójność, działając za pomocą zestalenia, działa z konieczności w środowisku, przez środowisko i przeciwstawia się wszystkim płaszczyznom zasady lub celowości. Spinoza, Hölderlin, Kleist, Nietzsche są geodetami tego typu płaszczyzny spójności. Żadnego ujednoczenia, żadnego scałościowania, tylko spójności i zestalenia.

Tym, co zapisuje się na płaszczyźnie spójności, są: istności, wydarzenia, bezcielesne przekształcenia, zrozumiałe same dla się; istoty koczownicze czy też błądzące, a jednak ściśle; ciągłości intensywności czy też ciągłe wariacje przekraczające stałe i zmienne; stawania się, które nie mają kresu ani podmiotu, ale wciągają jedno i drugie w strefy bliskości lub nierozstrzygalności; gładkie przestrzenie, które układają się z przestrzeni żłobionej. Można powiedzieć, że we wszystkim uczestniczy ciało bez organów lub też ciała bez organów (plateau [plateaux]): w ujednostkowieniu przez istność, w wytwarzaniu intensywności przez wyjście od punktu zerowego, w materii i wariacji jako medium stawania się lub przekształcania, czyli wygładzania przestrzeni. Potężne życie nieorganiczne, które wymyka się z warstw, przemierza układy i wytycza abstrakcyjną linię bez konturu, linię koczowniczej sztuki i wędrownej metalurgii.

Czy płaszczyzna spójności ustanawia ciało bez organów, czy też ciało bez organów składa się na płaszczyznę? Czy ciało bez organów i Płaszczyzna są

tym samym? Tak czy owak, to, co składające, i to, co składane, mają tę samą moc: linia nie jest wymiaru wyższego niż punkt, ani powierzchnia wyższego wymiaru niż linia, ani też objętość wyższego niż powierzchnia, ale zawsze mają liczbę wymiarów ułamkową, niecałkowitą, które to wymiary nie przestają zwiększać lub zmniejszać liczby swoich części. Płaszczyzna dokonuje podziału wielości o zmiennych wymiarach. Pytanie dotyczy zatem sposobu łączenia różnych części płaszczyzny: do jakiego stopnia ciała bez organów łączą się ze sobą nawzajem? Jak rozbudowuje się ciągłość intensywności? W jakim porządku tworzą się ciągi przekształceń? Jakie są te logiczne powiązania, które dokonują się zawsze w trakcie i przez które płaszczyzna buduje się kawałek po kawałku, zgodnie z malejącym lub rosnącym szeregiem ułamkowym? Płaszczyzna jest jak rząd drzwi. A konkretne reguły budowania płaszczyzny mają zastosowanie tylko o tyle, o ile spełniają funkcję dobru. W rezultacie to płaszczyzna, innymi słowy – sposób łączenia, dostarcza środków usuwania pustych i rakowatych ciał, które współzawodniczą z ciałem bez organów, odrzucania jednorodnych powierzchni, które pokrywają powierzchnię gładką, oraz zacierania linii śmierci i zniszczenia, które zmieniają kierunek linii ujścia. To tylko zostaje zachowane i jest chronione, a co za tym idzie – tworzone, to tylko się składa, co zwiększa liczbę połączeń na każdym poziomie podziału lub składania, a zatem zarówno w ciągu malejącym, jak i rosnącym (to, co nie może zostać podzielone bez zmiany swojej natury, to, co nie składa się bez zmiany kryteriów porównania...).

D Deterytorializacja [Déterritorialisation]

Funkcja deterytorializacji: D jest ruchem, w którym „się” opuszcza terytorium. Jest to działanie linii ujścia. Mogą jednak wystąpić różne przypadki. D może zostać pokryta przez reterytorializację, która ją zrównoważy, tak, że linie ujścia zostaną zablokowane: wówczas mówi się, że D jest negatywna. Wszystko może pełnić funkcję reterytorializującą, innymi słowy, „zająć miejsce” utraconego terytorium; w rezultacie można reterytorializować coś, co istnieje, przedmiot, książkę, aparat czy system... Na przykład błędem jest mówienie, że aparat państwa jest terytorialny: w rzeczywistości dokonuje on D, ale D natychmiast pokrywanej przez reterytorializację we własności, w pracy i w pieniądzu (jest oczywiste, że własność ziemiska, publiczna czy pry-

watna nie jest terytorialna, lecz reterytorializująca). Wśród ustrojów znakowych ustrój znaczący z pewnością osiąga wysoki poziom D; ponieważ jednak równocześnie ustanawia cały system reterytorializacji na tym, co znaczone, i nad samym znaczącym, blokuje linię ujścia, pozwalając utrzymać się jedynie D negatywnej. Inaczej przedstawia się sytuacja, kiedy D staje się pozytywna, innymi słowy, kiedy utwierdza się przez reterytorializację, które odgrywają rolę zaledwie drugorzędną, a mimo to pozostaje względna, ponieważ linia ujścia, jaką wytycza, jest rozczłonkowana, podzielona na następujące po sobie „procesy”, pogrąża się w czarnych dziurach czy doprowadza do powstania powszechnej czarnej dziury (katastrofa). Tak jest w przypadku podmiotowego ustroju znakowego, wraz z D namiętnościową i świadomościową, o charakterze pozytywnym, ale jedynie w znaczeniu względnym. Od razu można zauważyć, że te dwie główne formy D nie wchodzą ze sobą w prosty stosunek rozwojowy: druga może wymykać się pierwszej lub może do niej doprowadzić (widzimy to zwłaszcza wówczas, gdy segmentowanie równoległych linii ujścia pociąga za sobą reterytorializację całości bądź dokonuje się z korzyścią dla jednego z segmentów, a co za tym idzie, ruch ucieczki zostaje zatrzymany). Możliwe są wszelkie rodzaje mieszane formy, które czerpią z nader różnorodnych form D.

Czy istnieje D absolutna i co znaczy „absolutna”? Musimy najpierw lepiej zrozumieć związki między D, terytorium, reterytorializacją a „ziemią”. Po pierwsze, terytorium jako takie nie daje się oddzielić od nośników deterytorializacji, które pracują w jego wnętrzu: albo dlatego, że terytorialność jest elastyczna i „uboczna”, innymi słowy, wędrowna, albo dlatego, że układ terytorialny sam otwiera się na innego typu układy, które go niosą. Po drugie, D ze swojej strony nie daje się nigdy oddzielić od współzależnych reterytorializacji. Dlatego właśnie D nigdy nie jest prosta, zawsze jest wieloraka i złożona: nie tylko dlatego, że uczestniczy w różnych formach w tym samym czasie, ale także dlatego, że zestawia ze sobą odrębne, współzawodniczące prędkości i ruchy, na podstawie których w określonym momencie możemy wyróżnić „element deterytorializowany” i „element deterytorializujący”. Reterytorializacja jako operacja początkowa nie oznacza bowiem powrotu do terytorium, lecz stosunki różnicujące wewnętrzne wobec samej D, tę wielość wewnętrzną wobec linii ujścia (patrz „teorematy D”). I wreszcie, ziemia nie jest przeciwieństwem D: widać to już w tajemnicy „rodzimości”, gdzie ziemia jako żarliwe ognisko, ekscentryczne bądź intensywne, znajduje się poza terytorium i istnieje jedynie w ruchu D. Co więcej, Ziemia, zlodowaciała, jest Zdeterytorializowana w najwyższym stopniu: właśnie dlatego należy do Ko-